

PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK VI. Poznań, kwiecień 1930 NR. 4

DR. JOS. PLAVEC.

Ferdinand Vach.

Gdy po koncercie Foestera, wykonanym przez PSMU w praskiej Sali Smetany właśnie na dzień siedemdziesiątych urodzin mistrza Foestera (30 grudnia 1929) entuzjastycznie wywoływaliśmy tego wieczora, kompozytora i dyrygenta, zdawaliśmy sobie jasno sprawę z tego, że witamy rzęsistemi oklaskami dwóch największych reformatorów czeskiego śpiewu chóralnego.

Albowiem to, co było dziełem życia J. B. Foestera — w odniesieniu do naszej literatury śpiewaczej — znajduje wierne odbicie w działalności Ferdynanda Vacha jako tego, który zreformował czeską chóralną reprodukcję. Śmiało możemy oba te wyczyny nazwać reformatorskiemi, jeżeli sobie uprzytomnimy jak to było przed ich wystąpieniem.

Może by można się doszukać pewnej symboliki w tem, że obaj ci wielcy ludzie obchodzą jubileusz siedemdziesięciolecia i to w małym odstępie czasu. Niedawno obchodziliśmy 70-te urodziny Foerstera, a teraz w dn. 25 lutego 1930 przyszła kolej tejsamej uroczystości w odniesieniu do Ferdynanda Vacha.

Vach pochodzi, taksamo jak i Foerster z czeskiej rodziny nauczycielskiej. Urodził się 25 lutego 1860 w Jazłowicach koło Rican, gdzie jego ojciec Józef był nauczycielem. Jest rzeczą wielkiej wagi to, że po 6 latach przeprowadziła się rodzina Vacha do Lunowic pod Blanikiem, a zatem w okolicę typowo czeską, w której dziwnem zrządzeniem losu, tylu muzyków przeżyło swą młodość. Czytelnicy, którzy wzięli do rąk 3-ci tom wiekopomnego dzieła dr. Zdenka Nejedlego o Smetanie, wiedzą, że tam właśnie przeżył lata studenckie Bedrich Smetana i stamtąd właśnie wyniósł wspomnienia na całe życie. Niedaleko stąd stała kolebka i dwóch innych mistrzów, a mianowicie Zdenka Fibicha, który się urodził w Dolnych Kralowicach, oraz Gustawa Mahlera który pochodził z wsi Kalisztе. Należy i to wspomnieć, że na zameczku Prawoninie u hr. Pachty spędził kilka przepięknych chwil młody Ryszard Wagner.

Że właśnie wtedy młody Vach w tych stronach przebywał, możemy wnioskować z tego, że tak nim pokierowało przeznaczenie. W rodzinach nauczycielskich była muzyka już od lat najmłodszych poprostu obowiązkową. Skutkiem tego ukochaniem Vacha była muzyka już we wczesnem dzieciństwie.

Dr. Vl. Helfert w swej rozprawie o Vachu mówi na podstawie własnych słów tegoż, że gdy był małym chłopcem najchęt-

niej się bawił „w kapelmistrza". „Taki brzdąc — a już kapelmistrz", dziwili się sąsiedzi. Prawdę powiedziawszy, Vach był urodzonym dyrygentem.

Talent jego wykazał się już, gdy mając 10 lat był wokalistą w Pradze na Strachowie, później był kandydatem na nauczyciela w Sobjesławie, gdzie w r. 1880 zdał egzamin dojrzałości, a zaraz potem



Ferdynand Vach,
dyrygent chóru Nauczycieli Morawskich.

objął stanowisko nauczyciela w Leszanach koło Pragi — w myśl tradycji rodzinnej.

Nie pozostał jednak na tem miejscu, dlatego, że muzyka wołała i kusiła nadal. Młody Vach wyjeżdża w obce strony, przyjął bowiem stanowisko dyrygenta w Białej Cerkwi w Banacie, gdzie też nabył i początków praktyki prowadzenia chóru. Celem wydoskonalenia się w teorji muzyki, wraca w r. 1882 do Pragi, wstępuje do szkoły organowej, którą kończy w r. 1885 pod kierownictwem Skuherskiego, i to z doskonałym rezultatem. Po tem sumiennem przygotowaniu wyjeżdża na Morawy, gdzie obejmuje kapelmistrzostwo po K. Kowarowicu w Teatrze Narodowym w Bernie, następnie jest dyrygentem „Morawianina" w Kromierzyżu, gdzie go mianowano w r. 1891 nauczycielem muzyki w tamtejszem Pedagogium.

Tu powziął śmiały plan, aby wytworzyć nowy, wzorowy typ czeskiego śpiewu. Tak powstaje w 1903 r. pierwsze „Towarzystwo Śpiewackie Morawskich nauczycieli" (PSMU), najznakomitszy później chór europejski. Znaczenie tego wyczynu wspominano wielokrotnie, zwłaszcza przy okazji rozmaitych jubileuszów tego Towarzystwa. (Znakomicie jest to ujęte w zbiorowej księdze doc. dr. J. Huttera: Ferd. Vach, a PSMU", Praga 1928.) Jakie owoce ta myśl wydała, widzimy najlepiej na naszej literaturze chóralnej w ostatnich latach dwudziestu. Dr. Ot. Zich ujął te zasługi w lapidarnych słowach: PSMU dał naszym współczesnym kompozytorom najpiękniejszy podarunek: tę możność, że nie musieli krępować swej twórczości żadnemi względami technicznemi. Kompozycje, które napisali Novák, Suk, Janaček, Ostrčil i inni są zasługą nauczycieli morawskich, gdyż były dla nich pisane, względnie dla nowo powstających lub zreorganizowanych towarzystw".

To wszystko jest przedewszystkiem inicjatywą i pracą Vacha, za co mu nie możemy nigdy oddać należytego podziękowania. On bowiem jest nietylko duszą PSMU, lecz i duchowym ojcem wszystkich na nowo powstałych towarzystw nauczycielskich i innych. On to właśnie wytworzył w swojem Towarzystwie nowy styl reprodukcji chóralnej. On jest prototypem dzisiejszego dyrygenta-indywidualisty, nieco podobnym do wielkiego swego konpatrjoty Gustawa Mahlera, który był też podobnym typem jako dyrygent orkiestralny. Zawsze prowadzi do doskonałości, wywierając wszędzie jednolite konsekwentnie przeprowadzone osobiste ujęcie wykonania. „A ujęcie to jest zawsze imponujące, tak, że gdybyście sami nad tem myśleli, to i tak ani

jeden detal nie wypadłby inaczej"). Dyrygent Vach nie obniża ani nie lekceważy tego, co było wykonanem przed nim, jednak krytycznem okiem patrzy na dawne braki i usterki.

Napisał on w swej rozprawie „Nowe kierunki w reprodukcji śpiewu chórowego" (w Hud. Rozhledach I. 16, Brno 1924), co następuje: „Zespoły śpiewackie (mówię o tych, które pielęgnowały śpiew przedemną) wytworzyły piękny śpiew linji melodji, ale bez kładzenia nacisku na ostateczne osiągnięcie wyrazu artystycznego. Jeżeli osiągnięto lepszą intonację, czy dynamikę — to było wszystko". „Żyłem w Pradze od 10 do 25 r. życia, a śmiało mogę twierdzić, że w całym tym okresie słyszałem tylko „Rolniczkę" i „Wiano", wreszcie „Trzech jeźdźców" i to słabo wykonanych. Ówczesna reprokucja była bardzo skromna, nie wdawała się w szczegóły, była tylko koniecznym wstępem do wyrobienia artystycznego, z którem myśmy nawiązali kontrakt. Nasza generacja: Foerster, Suk, Nowak, Janacek, Ostrcil i inni poszli już dalej, wysunęli w swych kompozycjach nowe wymagania dla wykonawców i szczęściem znaleźli dobrze przygotowane Towarzystwa, które mogły wykonać ich dzieła". „Do wykonania tych dzieł trzeba głosów dobrze wyszkolonych, z wyższą inteligencją muzyczną, wytrwale ćwiczących i mających gorące umiłowanie samej rzeczy".

Cytuję rozmyślnie te słowa Vacha, tem szacowniejsze, że autor ich, nie lubi brać pióra do ręki**).

Podkreślam ostatnie słowa cytatu: trzeba gorącego zamiłowania. Vach i jego uczniowie dokonali dzieła o wielkiej wartości dlatego, że od początku byli przejęci duchem czystego i idealnego gorącego umiłowania, artystycznego, śpiewu chóralnego czeskiego. A jak to śpiewa Smetana w „Sprzedanej Narzeczonej"? „Tylko miłość umie miłość ocenić". Vach kocha dziś bez wyjątku wszystkich czeskich kompozytorów pieśniarzy, a kocha i niezliczone masy śpiewaków. Mógłbym zacytować mnóstwo sentencyj naszych mistrzów, wyrażających wdzięczność Vachowi. Wzruszającym jest pełne uczucia przemówienie Foerstera z okazji jubileuszu PSMU w r. 1923 — jak i słowa Janacka w jego Autobiograficznych szkicach: „Nie jeden, lecz wszystkie chóry są jego dziełem" „Umocnił Pan we mnie wiarę w siebie samego"...

Szacunek, którym się Vach cieszy wśród naszych śpiewaków, najlepiej się ujawnił na festivalu w r. 1928: Niejeden z członków męskich chórów złączonych uważał za największy zaszczyt, że mu było danem śpiewać Nowaka „Matce Slavii" pod batutą Vacha! Głęboka cześć i pełna oddania miłość dla tak znakomitego działacza w naszym śpiewactwie przejawia się w całej pełni; i dziś życzymy mistrzowi Vachowi aby długo jeszcze się cieszył owocami swej pracy ogromnej, aby był szczęśliwym, patrząc na piękno, które do życia powołał. Dziękujemy mu za znakomitą propagandę naszej kultury śpiewaczej za granicą i za tyle nauki, którą dzięki jemu opanowaliśmy.

Tłum. Dr. Zofja Kawecka.

---

*) Dr. O. Zich. „Smetana" 1913. str. 253.

**) Kompozycje Vacha są następujące (według spisu przez niego sporządzonego): Od r. 1891—1905: 5 mszy łacińskich z towarzyszeniem organów, 1 msza na chór mieszany i organy, Stabat Mater na chór mieszany i organy, „Aniele Boży (baryton i organy), Sacerdotes (tenor, baryton, organy) „Jubilate" (chór męski i 4 waltornie), Anioł Pański (chór męski, mieszany i orkiestra, Te Deum(chór mieszany, organy, trombony); Z r. 1927: Czeska Msza (chór mieszany, tenor solo i orkiestra kameralna; „Bądź pozdrowiona" i „Mihi autem" na chór męski w „Cecylji" w Kutnohorze. — Świeckie pieśni to: romanca „Czarownica z piernikowego domku" (chór mieszany, tenor solo, sopran solo, orkiestra). Muzyka do baśni „Swaton i Milena" (orkiestra, chóry), Hanacka uwertura (2 chóry mieszane, orkiestra, 3 chóry męskie). W r. 1917: Kwartet smyczkowy, 1921: 4 chóry żeńskie i orkiestrą, 1925: Symfonja D-dur; 1921 Kwartet fortepianowy; 1928 Sonata fortepianowa e-moll; 1929: Dwa obrazki symfoniczne. Jakże bogatą jest ta twóczość, zwłaszcza w ostatnich latach! A cóż z niej znamy?

FERDINAND VACH.

Moje zapatrywania na wyszkolenie chóru i kierowanie nim.

Sądzimy, ze nie moglibyśmy lepiej obchodzić jubileuszu Vacha, jak przez danie mu możności osobistego wypowiedzenia się w organie dyrygentów, dla których jest on świetlanym ideałem, do którego wszyscy dążą. Dlatego tu przedrukowujemy, za pozwoleniem autora, ten artykuł, dość dawno napisany, ale zawsze jednakowo aktualny dzięki swemu głębokiemu doświadczeniu i praktycznemu stosowaniu go przez niego. Artykuł ten ukazał się w 2-gim roczniku „Hudebni Revue w r. 1909, na str. 401 i d Rocznik ten jest zupełnie wyczerpany, temsamem niedostępny dla szerszych Kół. „Vestnik Pewecky a Hudebni".

Wyuczenie dzieła muzycznego polega na specjalnie zasugerowanem wykonaniu, które dyrygent przemyślał i opracował według intencyj kompozytorów.

Im większa jest ta sugestja, tem wykonanie jest lepsze. Zasadę tę stosuje się tak do zespołów orkiestrowych jak chóralnych. Chór jest w całem tego słowa znaczeniu istotą samoistną, jak orkiestra. Warunkami wartości chóru są: świeże, dobrze postawione głosy, jasna i leka góra, wyrównana średnica, jędrne tony niskie, zupełnie pewna intonacja, precyzyjny rytm, opanowanie najdelikatniejszych odcieni, wzorowy oddech i bezwzględne opanowanie techniki oraz dyscyplina, a wszystko to ujęte artystycznie.

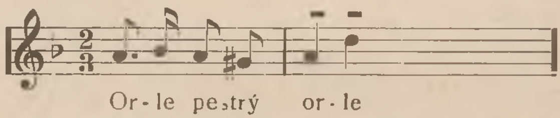
Każdy głos chóru uważam za głos solowy i jako takim się nim zajmuję; 50 głosów sopranowych tworzy jeden głos solowy, 50 altów to znowuż solo, a taksamo 50 tenorów i 100 basów stanowią jednostki. Z tego wynika, że 50 czy 100 głosów zespołu chóralnego, musi być zdolnych do wykonania utworu muzycznego tak, jakby to był głos solowy. Jeżeli te warunki są spełnione, wówczas do właściwego ćwiczenia jest już tylko, jeden krok.

Kilka praktycznych wskazówek zaczerpniętych ze sposobów pracy „Śpiewaczego Towarzystwa Nauczycieli Morawskich", najlepiej objaśni i wykaże dobitnie całe to zagadnienie[1]).

[1]) Życzyłbym wszystkim kolegom — dyrygentom, by mieli w swych chórach tak rozentuzjazmowanych śpiewaków, jakich ma P. S. M. U. Zajmującem jest już to, jakie trudności pokonuje 50 młodych ludzi, by brać udział w próbach. Jest to jakoby przeciwstawienie „ofiarom" ponoszonym przez śpiewaków, skoncentrowanych w jednem miejscu. Członkom Towarzystwa przesyła się najpierw partytury do nauki w domu. Wspólne próby odbywalą się statutowo co sobotę o godz. 8 wieczorem, i w niedzielę, przez cały dzień w Przerowie. Z Brna wyjeżdża nas na próbę 5 i to o godz. 4 popoł. Często przez całe popołudnie pada deszcz. Na dworcu w Rusinowie wsiada dwóch entuzjastów — biedacy całkiem mokrzy — a ich wysokie buty i wierzchnie okrycie całkiem zabłocone. Siadają. Po krótkiej chwili przychodzą do siebie Następnie dojeżdżamy do Wyszkowa. Na dworcu czeka na pociąg trzech kolegów: dworzec jest oddalony od miasteczka o 5 minut, przychodzą więc weselsi, a za nimi pędzi czwarty, istny Mark Twain, pełen humoru, jakkolwiek przez 4 godziny borykał się z ulewą. Usiadł i bawi nas wszystkich. W Iwanowicach wsiada jeden jeszcze śpiewak, a w Niezamyślicach sześciu wesołych i dobrych śpiewaków. W Kojetinie zjawia się jeszcze jeden, w Chropinie dwóch, wreszcie o 7-mej jesteśmy w Przerowie. O tej godzinie zjeżdżają się śpiewacy z trzech stron: z Ołomuńca, Mor. Ostrucy i Węg. Hradiszta, wszyscy zmęczeni drogą i złą pogodą. Wpierw każdy zajmuje swój pokój w hotelu „Przerów", poczem szybko wieczerza. Kwadrans przed 8-mą schodzą się wszyscy w auli szkoły miejskiej, która dzięki uprzejmości rady miejskiej jest bezpłatnie ogrzaną i oświetloną.

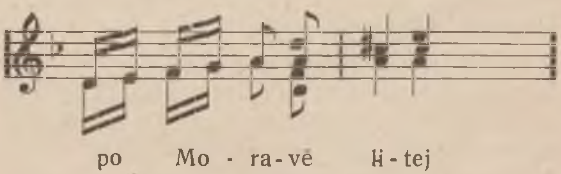
Rozmowy, żarty i roztrząsanie ważnych zagadnień milknie z miejsca, gdy dyrygent podchodzi do pulpitu, aby wpierw wypróbować pojedyncze głosy, czy i w jakim stopniu opanowały swoje partje. Ćwiczenie to odbywa się w najcichszem „pianissimo", prawie szeptem. Przechodzi się w ten sposób wszystkie głosy.

Ćwiczymy n. p. chór Towaczowskiego „Orle, pestry orle". Dyrygent przekonawszy się, że członkowie doskonale owładnęli partje i intonację[2]), przechodzi do szczegółów wykonania i to bardzo drobiazgowo. Przedewszystkiem chodzi o rytm pierwszych dwóch taktów. Śpiewa się je



pp. co nie jest łatwem ze względu na podłożone słowa.

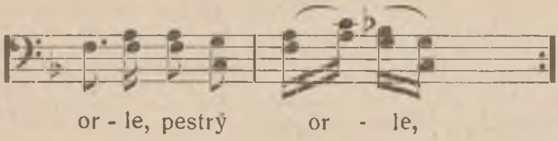
Trzeba to bez przerwy kilkakrotnie powtarzać i zwracać uwagę, jak zasadniczem jest należyte przetrzymanie nut drugiego taktu. Potem się ćwiczy dwa następujące takty:



Szesnastki sprawiają znaczne trudności, dlatego ćwiczymy je we wszystkich samogłoskach, później solmizując, wreszcie z podłożonemi słowami, i to na przemian w pp. i z crescendem, aż wreszcie szesnastki wyjdą dźwięcznie i gładko. Teraz ćwiczymy te cztery takty razem bez wydechu, a kładziemy na to nacisk, by zawsze o tę regułę dbać. Następujące cztery takty, opierające się na dominancie, są identyczne w rytmie, więc nie trzeba ich osobno ćwiczyć. Tożsamo jest z taktem 16-tym, który odpowiada 9-temu. W tem stadjum ćwiczenia uważamy i na odcienie dynamiczne. W taktach 17—20 ćwiczymy naj-

[2]) Studjum intonacji, tak ważna część pracy zespołów śpiewackich, odpada jak widzimy w P. S. M. U. (Przyp red.)

pierw 1 i 2 bas, aby i w pp. i w „legato" pięknie brzmiały.



Gdy basy wyćwiczą, przyłączają się tenory i ćwiczy się pierwszą część aż po 33 takt, gdzie się rozpoczyna część druga w B-dur. Tu ćwiczymy najpierw II tenor i I i II bas, poczem pełnym czterogłosem, ze specjalnym naciskiem na piękno tonu, jedrną dykcję i wzorowe cieniowanie. Trzecia część jest powtórzeniem głównego tematu, a więc nie wymaga specjalnych ćwiczeń. Skoczną część końcową w D-dur, w silnie zaznaczonej zniżce oktawy daję śpiewać I i II basom

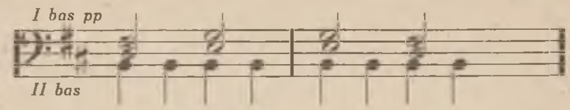


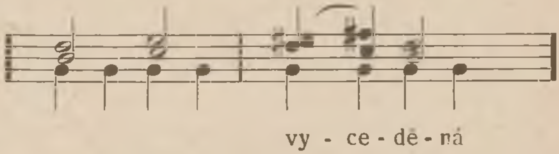
w trzecim takcie czterem głosom; w ustalonym rytmie ćwiczą najpierw oba tenory z pierwszym basem; ostatnie takty są już znane, a ćwiczymy z nich szczególnie 17—20 takt w pp., przyczem na specjalną uwagę zasługuje 25 takt, w którym I bas oddaje nastrój bojowy, z podstawowym rytmem, a musi tu być jak najściślej związany z akordami pozostałych głosów formą czystej instrumentacji. Teraz następuje ciągłe powtarzanie poszczególnych fraz a to dla udoskonalenia rytmu i dykcji w pp. i to przy należytem cieniowaniu i w należytem tempie. Te drobiazgi ćwiczymy przed każdorazowem śpiewaniem tego chóru (wzgl. można to rozumieć i tak, że: „przed każdorazowem występem chóru.) Ostatnią częścią ćwiczenia jest wypracowanie poszczególnych zwrotek, które jest warunkiem efektownego wykonania utworu.

Chór ten wyćwiczono na próbie wieczornej za 1½ godziny; z tego jasno wynika, że i detale trzeba należycie opracować, powtarzanie zaś ciągłe dwóch taktów (w trudniejszych miejscach) nie powstrzymuje postępu ćwiczenia, lecz przeciwnie, w krótkim czasie prowadzi do całości zupełnie opanowanej i pięknie oddanej.

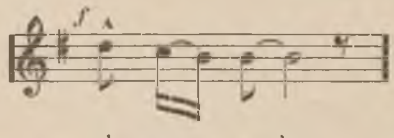
Po wyćwiczeniu każdego utworu powtarza się cały repertuar a zwłaszcza trudniejsze partje. Sobotnia próba kończy się śpiewaniem ludowych pieśni. Na każde ćwiczenie przeznacza się wieczorem 3 godziny, rano i popołudniu po 4 godziny.

W niedzielę rano o 8 schodzimy się na drugą próbę. Ćwiczymy utwór Nebuszka „Pieśń Wielkiego Piątku", o którym mistrz Suk powiedział, że jest to pierwszy modernistyczny utwór chóralny czeski. Kompozycja ta, która zawsze i wszędzie wywołuje głębokie wrażenie, intonacyjnie nie jest bardzo trudną, ale męczy śpiewaków i muzyków. Tu musi każdy śpiewak czuć i myśleć zasadami harmonji. Dalejże z zapałem do pracy! Sposób uczenia jest ten sam. Najpierw próbuje się intonację poszczególnych głosów w pp. Potem ćwiczy się detale, i to pierwsze takty obu basów, ze specjalnym naciskiem na 4-ry takt:





Melodję pierwszych tenorów do tych czterech taktów śpiewa u nas drugi tenor — pauzujący w partyturze — (tak samo i solowe partje — wybiera się głosy o jasnem zabarwieniu) poczem natychmiast wykonuje własny głos, przydzielony mu w partyturze. Takty 5-ty do 8-go ćwiczy najpierw II tenor i I bas, potem dołącza się II bas, wreszcie i I tenor; ten głos musi kilkakrotnie przećwiczyć frazę 8-go taktu z silnym akcentem na pierwszej sylabie.

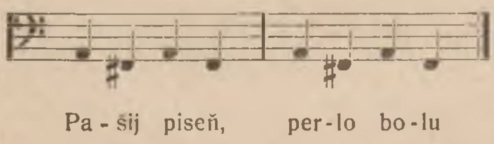


Należy również wypracować frazę I basu w słowach: „plamenna bolest", z szerokiem crescendem przy tonie „gis", i akcentowaniem pierwszej zgłoski słowa „bolest". Takty 9—23 — środkową część z przetrzymywaniem w I basie — ćwiczą oba tenory i I bas w pp. najpierw, poczem się opracowuje płynne crescenda i decrescenda do 23-go taktu. Po udanem przeprowadzeniu tego, dochodzi bas II. Takty 25—30 — czterogłosowy motyw samych basów — ćwiczymy przytłumionem ciemnem zabarwieniem głosowem, aby osiągnąć dźwiękowy charakter nastroju, w przeciwieństwie do poprzednich taktów bardziej jasnych otwartych. Ten czterotaktowy motyw kończy się akordem e, cis, fis, ais; jest to dosyć ciężkie bezpośrednie przejście do tonu h w I tenorze, a zaraz potem w II basie. Z tego powodu należy cały

ten motyw często powtarzać celem opanowania intonacji, aż do słów „člověk voli zhynout". Trudnem jest także bezpośrednio występujące stopniowanie taktów 33—36, które dochodzi do szczytu napięcia w sześciogłosowem ff con forza.



I to należy pilnie i często ćwiczyć pełnemi głosami i troskliwie dbać o to, aby i tu — jak przedtem i potem — tony były pewne i silne, by robiły wrażenie bicia dzwonu. Końcowa reminiscencja głównego motywu aż do pp. sotto voce nie przedstawia już znaczniejszych trudności w intonacji, należy jednak wyrównać jego dynamikę z pp aż do pppp con morendo; na szczególną uwagę zasługuje jeszcze sotto voce II-go basu:



Specjalnego opracowania wymagają takty 9 do 24, oraz 25 do 36.

Tak mielibyśmy opracowaną intonację i częściowo cieniowanie, poczem przystępujemy do dramatycznego opracowania, zwłaszcza w taktach 20—36. Czterogłos basu (takt 25 do 30) wymaga świetnego wypracowania tak co się tyczy harmonji jak i dramatyczności. Wypracowanie stylizowania przeprowadza się znanym już sposobem I-go chóru.

To dzielenie utworu na drobne części nie jest drobiazgowością, przeciwnie, jest zajmujące, ale musi się odbywać szybko, musi zainteresować, ale nie śmie nużyć. Ćwiczenia te uważam za bezwzględnie konieczne, bez nich bowiem chór nigdy nie dojdzie do doskonałości. Oczywiście zależy to przedewszystkiem od dyrygenta, by ćwiczenia ułatwił swem fachowem przygotowaniem. Przedewszystkiem nie wolno mu żądać wszystkiego naraz. I tak n. p. na pierwszej próbie wyćwiczy intonację, na drugiej po powtórce, opracuje dynamikę cieniowania na trzeciej dykcję, na czwartej udoskonali frazowanie z należytemi i dokładnemi wydechami. Dyrygent przechodzi wszystko kolejno, skutkiem czego ćwiczenia są dość interesujące, a udział w próbach liczny i punktualny.

Nie bójmy się zatem ćwiczenia szczegółów. Mówię to z własnego doświadczenia. W ten sposób wyćwiczyłem — w czasie gdy byłem dyrygentem chóru „Morawian" w Kromierzyżu — trzy oratorja Dvoraka: „Svatebni kosile, Stabat Mater Sw. Ludmiłę, i to stale z powodzeniem.

Pod koniec jeszcze kilka słów o dyrygowaniu jako takiem. Nie jest to rzeczą trudną owładnąć chórem zdyscyplinowanym a pełnym zapału i artyzmu. Każdy członek pewny swej umiejętności, nie zechce stawiać siebie na 1-szym planie; wszędzie jest wzorowym, i znakomitym jako cząstka chóru złożonego z 50 osób. Najważniejszym łącznikiem dyrygenta z chórem jest oko. Znakomicie to wyraziła krytyka, mówiąc o nas: „każda jednostka tego chóru 50-osobowego wpija wzrok w dyrygenta, wszyscy oddają z podziwienia godną pewnością każdą frazę, bacząc pilnie na każdy ruch jego ręki lub nawet palca". I to jest prawdą. Tu nie trzeba wielkiego rozmachu, ale umiejętnego ruchu przy miejscach o napięciu dramatycznem. Pianissima należy dyrygować spokojnie, lecz wyraźnie, przy czem batuta jest nieruchoma. Chór jest wtedy zupełnie swobodny i może chwilowy nastrój oddać. Fortissima i miejsca o silnem napięciu wymagają większego rozmachu prawej ręki, przyczem lewa ręka współpracuje przez wydobywanie przewodniego tematu z całości głosów. Oczywiście nie można podać stałych formułek na wszelkie wypadki, zależy to bowiem od charakteru kompozycji, od tekstu, od nastroju itp.

Wskazówki są konieczne, ale muszą pozostawiać pewną swobodę; dyrygent opanowując chór pozwala mu na pewną samodzielność odtwarzania. Teatralnie afektowane ruchy są czemś zupełnie zewnętrznem a imponują tylko temu, który niema zupełnie zamiłowań artystycznych. Uważam zaś pracę dyrygenta za coś większego, niż pusty, zewnętrzny efekt.

Wyczerpałem temat i zdradziłem tajemnice działalności „P. S. M. U.", a życzę kolegom po fachu, by około siebie zebrali tylu pełnych energji i poświęcenia i entuzjazmu śpiewaków, jak ja w „P. S." —

Tłum. Dr. Zofja Kawecka.

NB. Oba powyższe artykuły ukazały się w nr. 6-7 praskiego „Vestnika Peveckego a Hudebuego", skąd je czerpiemy. Red.

Kronika muzyczna.

P o z n a ń. Do najciekawszych koncertów recitalowych ostatniego miesiąca należy zaliczyć występ pianisty francuskiego Casadesus'a którego wirtuozostwo stoi na granicy doskonałości.

Kolosalna, nieco zbyt może refleksyjna kultura tego artysty pozwala mu — bez przekraczania ram trzeźwości — na osiąganie niezmiernie wysokich rezultatów artystycznych. Niezawsze jesteśmy grą jego porwani — zainteresowani natomiast w najwyższym stopniu — zawsze. Precyzyjność mechaniki pianistowskiej, czystość stylu, bogactwo, uderzenia i wyrafinowana, typowo francuska muzykalność czyni z tego pianisty zjawisko niezwykłe. Grał Bacha, Beethovena, Albeniza Debussy'eego, Falla i in. Do pianistów cieszących się b. dużem u naszej publiczności powodzeniem jest Hoehn, który grał tym razem z b. dużym rozmachem i chwilami b. pięknie.

Również Dahmen doznaje u nas entuzjastycznego przyjęcia dzięki swemu młodzieńczemu temperamentowi, brawurze, pięknej muzykalności i wspaniałej technice.

Koncerty Ady Sari są dla Poznania wielkim ewenementem. Wielbiciele jej pięknego głosu i kunsztu śpiewaczego zapełniają zawsze salę rozkoszując się czysto fizycznem pięknem jej głosu, którego artystka nie szczędzi, śpiewając prawie zawsze więcej nad, niż na program. Programy jej koncertów zresztą są najsłabszą stroną, ułożone są bowiem zwykle z uwzględnianiem linji najmniejszego oporu, co osłabia znacznie kredyt artystyczny koncertantki, której chodzi widocznie głównie o efekt i powodzenie zewnętrzne. Z imprez większych należy podkreślić koncert jubileuszowy chóru mieszanego im. Moniuszki (szczegółowo na innem miejscu) i koncert studenckiej orkiestry symfonicznej z Pragi, której występ nasuwa b. niewesołe myśli na temat zamiłowania do muzyki naszej młodzieży. Ta amatorska orkiestra młodzieży studenckiej czeskiej (75 osób) gra tak, że życzyćby sobie należało aby niejedna nasza orkiestra zawodowa tak brzmiała. Staranność opracowania muzycznego, piękna dynamika i precyzyjność rytmiczna — szczególnie w utworach czeskich — wzbudzała zazdrość. Powinszować musimy młodzieży czeskiej, jej pięknego entuzjazmu do sztuki a naszej życzyć, aby się na swych kolegach słowiańskich wzorowała.

W operze wystawiono bardzo okazale Frasquitę, operetkę Lehara.

Koncerty Moniuszkowskie.

Z radosną dumą notujemy fakt niebywałego dotąd rozwoju kultu Moniuszki wśród śpiewactwa naszego. Poza związkiem Śląskim, który całą tegoroczną pracę poświęcił przygotowaniom czerwcowym uroczystościom moniuszkowskim w Katowicach, związek wielkopolski wykazał się niezwykle owocną i energiczną działalnością w kierunku wykonywania i rozpowszechniania większych dzieł Moniuszki.

10-lecie chóru miesz. im. Moniuszki w Poznaniu.

Chór im. Moniuszki z okazji swego 10-lecia wystąpił z koncertem, poświęconym dziełom swego patrona. Dzięki temu mieliśmy możność usłyszenia programu, który dla młodszej generacji był zupełną nowością. Wprawdzie „Sonety Krymskie" — stanowiące główny punkt programu — były już w Poznaniu wykonywane, ale działo się to — o ile się nie mylę — jakieś 18 lat temu, nie wszyscy więc mogą je pamiętać. Uwertura do „Parji" jest również dla młodych nowością, a „Magda Kaczmarka" była wogóle po raz pierwszy wykonaną w Poznaniu w formie chóralnej.

Jak z tego wynika, był to program niezmiernie interesujący i znamienny ze względu na wyraźnie zaznaczający się u nas renesans Moniuszki. Na tle dzisiejszej epoki uwypuklają się coraz wyraźniej zasadnicze wartości muzyki Moniuszki. Jego bogata inwencja nabiera coraz świeższych barw; jędrność faktury i rzetelność rzemiosła występuje w całej swej jasności a sztuka instrumentacyjna wykazuje w ramach ówczesnej techniki duże wirtuozostwo oraz celowość.

Minie jeszcze jakiś dziesiątek lat a Moniuszko stanie się klasykiem muzyki polskiej. Słuchając „Sonetów Krymskich" — tego czołowego dzieła chóralnego polskiego minionej epoki — podziwiać musimy bogactwo wyrazu i mistrzowstwo prostych na pozór środków. Jeśli całość dla wywołania jednolitego wrażenia wymagałaby w wykonaniu specjalnie starannego rozplanowania i przemyślenia w układzie akcentów, tempa i światłocieni dynamicznych, to niektóre części (jak: Burza, Żegluga i in.) same dla siebie są tak zwarte, przekonywujące i silne, że wystarczają dla zachowania jak najlepszego wrażenia o całości. Traktowanie chóru w tem dziele zdradza chwilami händlowski rozmach przy wybitnej samodzielności partji orkiestrowej. Części solowe o pięknej kantylenie pełne są szlachetnego wyrazu i prostoty. (Wykonał je b. muzykalnie p. Sowiński, który posiada ładny głos tenorowy). Na słuchaczach rzecz robi duże wrażenie, dowodem tego były pełne entuzjazmu okłaski po poszczególnych częściach.

„Magda Kaczmarka" w szacie chóralnej i z orkiestrą jest na estradzie zupełną nowością a to z tego powodu, że Moniuszko sam napisał ją na głos solowy z fortepianem. Przełożył rzecz na chór mieszany Maszyński a zinstrumentował Leszczyński, kapelmistrz opery naszej i dyrygent chóru im. Moniuszki. Trzeba przyznać, że w szacie tej „Magda" stała się o wiele więcej interesującą, aczkolwiek niewiadomo, jakby się Moniuszce w tym nowym stroju podobała.

Dla chórów naszych jest to w każdym razie nabytek bardzo pożyteczny i efektowny, a to ze względu na żywy, taneczny charakter rytmów i melodyjność frazy. Instrumentacja Leszczyńskiego jest zupełnie nowoczesną a więc i efektowną. Można się spierać o to, czy tak, a nie inaczej należy instrumentować Moniuszkę, czy należy wzorować się na jego własnych partyturach, czy... i t. d., ale ponieważ każdy pogląd znajdzie swych obrońców i przeciwników, więc niech powodzenie lub niepowodzenie samej przeróbki rozstrzyga.

Ozdobą tego pięknego programu była prześliczna w swej lekkości i znakomicie zbudowana uwertura do „Parji".

Dyrygował p. Leszczyński, któremu należy się pełne uznanie za bardzo staranne obmyślenie i przygotowanie tego niezwykle zajmującego programu. Orkiestra Filharmonji poznańskiej wywiązała się ze swego zadania znakomicie. Dla śpiewaków koncert był ważnym egzaminem.

Udatny przebieg tego egzaminu pasuje ich na rycerzy Wielkiej Sztuki, co powinno być ambicją wszystkich naszych zespołów śpiewaczych, jeśli chcą, aby praca ich nie pozostawała na marginesie rozwoju naszej kultury muzycznej.

Uroczystość swego 10-lecia obchodził więc chór im. Moniuszki w sposób godny najżywszego uznania i pochwały.

Swarzędz. Koło śpiewacze w Swarzędzu urządziło dnia 30 marca b. r. koncert, na którego program złożyły się: Milda, wyjątek z Flisa wraz uwerturą oraz III. Litanja ostrobramska. W koncercie, którym dyrygował kierownik Koła dh. M. Barwicki, wzięła udział orkiestra symfoniczna 68 pułku piechoty z Wrześni oraz soliści: pp. Gogojewiczowa, Heising i Kierczyński.

Koncert ten był zarazem próbą części chórów okręgu II, który 6 kwietnia urządza koncert z tym samym programem w Poznaniu, o czem mowa na innem miejscu. Dumą i radością napełnia serca nasze fakt, że nasze małomiejskie Koła potrafią się zdobyć na tak poważny wysiłek aby wystawić utwory tej miary, co Milda i Litanja. Wysiłek to ze wszech miar godny poparcia i naśladowania, a zaznaczyć należy, że M. Barwicki, który zapoczątkował już w zeszłym roku koncerty o moniuszkowskim programie, znalazł wielu naśladowców. Prawda, że wykonanie poszczególnych numerów programu, nie zawsze dało się z powodu skromnych warunków postawić na należytym poziomie, lecz to w niczem nie zmienia doniosłości faktu, że i u nas nawet w małej mieścinie można wystawiać poważne dzieła chóralne. Szkoda tylko, że chór był za szczupły, a soliści, z wyjątkiem Heisinga nie wywiązali się ze swego zadania należycie. Jednemu brak głosu, a drugiej rytmu. P. Heising natomiast wykonał swoją partję wspaniale. Jego piękny głos czarował wprost słuchaczy, którzy nagradzali go huraganem oklasków. Każda fraza była odśpiewana z należytem zrozumieniem i znakomitą dykcją.

W koncercie brała udział, znana w Poznaniu i na prowincji, orkiestra 68 pułku z Wrześni, której kierownikiem jest kapitan Szał. Z przyjemnością stwierdzam, że jest to orkiestra stojąca na wysokości zadania i chociaż do ideału jeszcze pretensji mieć nie może, to zawsze do podobnych celów można jej użyć! Zarzucić możnaby tylko nie zbyt precyzyjny strój, ale powodem tego mogła być atmosfera. Jeżeli tu i ówdzie dały się zauważyć w orkiestrze pewne niedociągnięcia, lub brak efektów dynamicznych, winę ponosi dyrygent, który był zbyt zajęty chórem, a na orkiestrę mniej zwracał uwagi. Skoro jednak weźmiemy pod uwagę, że to dyrygent młody i z orkiestrą zbyt mało obeznany, to przyznać należy, że wywiązał się ze swego zadania dobrze. Niezadowolony byłem najbardziej z powodu zbyt monotonnego wykonania uwertury z Flisa. Pomijając zbyt wolne tempo, zarzucić muszę brak wszelkich stopniowań dynamicznych, oraz przeoczenie wielu interesujących fraz w poszczególnych instrumentach. Wszystko jednak, cokolwiekby zarzucić można jest niczem wobec faktu, że Swarzędz pozwolił sobie na podobną imprezę.

Czy jednakże wysiłek tak poważny spotkał się z poparciem społeczeństwa? zapyta czytelnik. Otóż klapa na całej linji! Było kilka osób z Poznania, nieco młodzieży i kilku zaledwie poważnych obywateli miejscowych. Gdzie była miejscowa inteligencja? Przykro jest stwierdzić, że ani duchowieństwa, ani nauczycielstwa na koncercie nie było. Wiele jeszcze pracować musimy, aby nasze społeczeństwo zrozumiało i oceniło doniosłość naszej pracy i zaczęło ją masowo popierać. Nie trzeba się jednak zrażać dzisiejszą ignorancją i wynikłemi z tego powodu deficytami, lecz pracować i przy każdej sposobności znaczenie tej gałęzi kultury narodowej podnosić, a z czasem będzie inaczej. Zauważyć się już dziś daje pewien zwrot ku lepszemu, bo nie można pominąć faktu, że władze, oraz poważne jednostki naszego społeczeństwa uznają potrzebę kultu muzyki chóralnej i poważnie nas popierają.

Kołu w Swarzędzu oraz dyr. M. Barwickiemu wyrażam szczere uznanie.

S. Kwaśnik.

Główna. Miejscowe koło im. ks. dr. J. Surzyńskiego zdobyło się na chwalebny wysiłek, urządzając koncert o tak poważnym i obszernym programie. Zdaje się, że publiczność tamtejsza słuchała poraz pierwszy programu, w wykonaniu którego wzięły udział chór miejscowy, soliści i orkiestra symfoniczna. Zorganizować tak wielki aparat nie jest rzeczą łatwą, a tembardziej w małej miejscowości, gdzie oprócz zwykłych trudności ma jeszcze organizator do przezwyciężenia niechęć i nieufność środowiska, nieprzyzwyczajonego do tego rodzaju imprez. Zasługą dyrygenta Rucińskiego jest to, że potrafił te



„Hasło", chór męski z Poznania wystąpił z powodzeniem na koncercie w Gdańsku 31. III. b. r.
(x) Dyrygent, prof. Kwaśnik. (xx) Prezes dyr. Stabiński.

przeszkody pokonać. Następnym razem pójdzie mu już łatwiej, tembardziej, że będzie miał za sobą chór chętny i garnący się do pracy, który sobie już wychował i który doskonale się wywiązuje z tak niełatwego zadania, jak wykonywanie większych rzeczy z orkiestrą. Chór ten trzymał się doskonale, śpiewając pewnie, czysto a miejscami brzmiał wprost znakomicie — szczególnie zespół żeński.

Pieśń z „Flisa" z orkiestrą była zaśpiewana dziarsko i b. rytmicznie.

Również długa kantata „Milda" wypadła b. pomyślnie i jeśli były chwiejności, to nie w chórze, który nie dał się niczem zbić z tropu i pewnie swoje śpiewał. Za tak sprawny przebieg całości należy się chórowi pełne uznanie i mamy nadzieję, że tak dobrze udany pierwszy tego rodzaju występ zachęci śpiewactwo do dalszej pracy w tym kierunku. Popierając swego dzielnego dyrygenta w jego planach i wysiłkach chór ten położyć może poważne zasługi około szerzenia kultury i zamiłowania muzycznego w swej miejscowości.

Z solistów b. dobrze spisała się dzielna p. Matyówna, sopranistka koła, wykonując swą dużą partję w Mildzie z prostotą, niewymuszoną muzykalnością i b. rytmicznie. Również dwie pieśni solowe z orkiestrą „Kukułeczka" i „Pieśń wieczorna" wypadły zadawalniająco. Tenor — p. Kierczyński odśpiewał solo w pieśni z chórem z „Flisa" i partję w Mildzie spokojnie i rytmicznie pewnie.

Mezzosopranową partję w Mildzie wykonała z pamięci i ładnym głosem p. Rucińska, a barytonową p. Adamski, który oprócz tego odśpiewał balladę „Trzech Budrysów" z orkiestrą.

Orkiestra była zbierana — część pocztowców z Poznania, część wojskowa (Września). Niestety, brzmienie jej pozostawiało wiele do życzenia.

Koncert odbył się w sali, która nadaje się do wszystkiego, tylko nie do produkcyj muzycznych. Dla publiczności (tej co w sali i tej co dawała o sobie znać z zewnątrz przez drzwi i ściany) koncert ten był widocznie ambarasującą niespodzianką. Swe zakłopotanie wyraża w sposób zupełnie swobodny, nie krępując się tem, że na estradzie się coś dzieje i że należałoby może tego słuchać.

Miejmy nadzieję, że na drugi raz będzie inaczej.

S. W.

Poza Poznaniem, Swarzędzem i Główną, gdzie mieliśmy możność być osobiście, odbyły się koncerty moniuszkowskie w następujących miejscowościach:

W Borku: „Nowy Don Kiszot". Dyr. dr. Chojnacki — chór Koło Śpiewackie.

W Bydgoszczy: „Widma" i in. mniejsze utwory. Chóry im. Moniuszki i „Echo" dyr. Jaworski.

W Inowrocławiu: III Litanja, „Requiem", „Ojcze Nasz" i „Z Krzyża Boleści" — uwertura z „Bajki" i fantazja z Halki. Dyr. Sabilski. Chór „Szarotka".

W Gnieźnie: Msza es dur z kwintetem. Dyr. Pukas. Chór kościelny.

W Opalenicy: I Litanję, „Milda" wyjątki z Flisa. Dyr. Rękosiewicz.

Pozatem Okręg II (Poznań), który wykazuje najruchliwszą działalność i jest liczebnie najsilniejszy (18 czynnych towarzystw na ogólną liczbę 21) zamierza przeprowadzić w ciągu miesięcy letnich niezwykle śmiały i piękny plan propagandowy; chcą mianowicie objechać wszystkie miejscowości na swym terenie, gdzie istnieją chóry i wykonać siłami zbiorowemi, łącząc po kilka sąsiadujących ze sobą chórów nast. program: I Litanję, Mildę, pieśń i uwerturę z Flisa z orkiestrą symfoniczną i solistami.

Będzie to jedno z najciekawszych i najpiękniejszych przedsięwzięć w naszym Związku, zważywszy, że plan ten ma być przeprowadzony siłami wiejskiemi.

Pod względem dyscypliny organizacyjnej będzie to piękny wzór do naśladowania i dowód, że przy dobrych chęciach a zgodnym wysiłku można i na wsi prowadzić niezmiernie interesującą i owocną akcję. Niech te wiejskie chóry, które potrafią przygotować podobny program będą nam wszystkim wzorem i bodźcem do wytężonej i trwałej pracy.

——o——

„Echo" Poznańskie.

(Z okazji dziesięciolecia.)

Po niedawnym jubileuszu „Echa" krakowskiego przychodzi obecnie kolej na „Echo" poznańskie, które na dzień 5 kwietnia b. r. zapowiedziało koncert dla uczczenia swego dziesięciolecia.

Ściśle rzecz biorąc, uroczystość ta przypada nieco później. Dopiero bowiem w dniu 20 maja b. r. minie 10 lat od chwili, gdy 16 członków zespołu, który już od listopada 1919 występował przed poznańską publicznością jako „Chór Lwowian" zebrawszy się uchwaliło (jak czytamy w protokule) „jednogłośnie zorganizować się w stowarzyszenie prawne pod nazwą „Chór męski Echo w Poznaniu", wybierając równocześnie tymczasowy komitet dla opracowania statutu. Osoba prezesa komitetu, Kajetana Bojarskiego, skład zespołu, wreszcie nazwa jaką sobie obrał świadczyły wymownie, że nowa placówka śpiewacza pragnie przeszczepić na grunt poznański chlubne ideały i świetne tradycje lwowskiego „Echa-Macierzy", że ambicją jej będzie zająć wśród zespołów poznańskich wzorowo zorganizowanych, lecz wówczas jeszcze dalekich od dzisiejszego poziomu artystycznego, miejsce przodujące.

Zabrano się tedy do pracy. Początkowo odbywała się ona pod kierownictwem K. Bojarskiego, Henryka Kwiczali, Władysława Matogi aż do r. 1922, kiedy to dyrygenturę objął na pewien okres czasu Feliks Nowowiejski. Następcą jego

był obecny profesor Konserwatorjum Warszawskiego, Władysław Raczkowski. Po jego ustąpieniu (w listopadzie 1927) spoczywało kierownictwo artyst. do czerwca 1929 w rękach Stanisława Wiechowicza, by w kilka miesięcy później przejść z powrotem w ręce Feliksa Nowowiejskiego, któremu też przypada w udziale poprowadzenie koncertu jubileuszowego. W różnych czasach poświęcili nadto „Echu" wiele gorliwej pracy St. Kwaśnik i Maksymiljan Stach. — Pod tym względem nie było ono więc w szczęśliwem położeniu „Echa" Krakowskiego lub „Harfy" Warszawskiej, nie miało swego Walewskiego czy Lachmanna. Musiało walczyć z trudnościami, a jeśli z nich wyszło zwycięsko, tem większa zasługa, a dla innych — nauka!

Na straży dobra i rozwoju T-wa stał jako pierwszy prezes aż do czerwca 1926 K. Bojarski; później piastowali tę godność: Stanisław Kwaśnik, Dr. Leon Surzyński (r. 1927 i 28) i śp. Prof. Dr. Ireneusz Wierzejewski (r. 1929); w styczniu r. b. wrócił na dawne stanowisko pierwszy prezes.

Jako wytyczną w pracy przyjęto opracowywanie utworów polskich. Wszak mieliśmy ich wówczas liczbę dość pokaźną, przybywały nowe; należało je rozpowszechniać, zastępować niemi inne przestarzałe, mniej wartościowe lub obce. Szły więc po sobie długim szeregiem to własne koncerty, to mniejsze występy lub współudziały w różnych uroczystościach, a repertuar „Echa" obejmujący prócz utworów oryginalnych pokaźny zastęp „ludówek" zdobywał sobie chętnych słuchaczy i uznanie prasy.

Wkrótce pomyślano o jego rozpowszechnieniu także w miastach prowincjonalnych, a gdy po pierwszych próbach nieudanych (w Gnieźnie i Ostrowie) spotkali się Echiści z nader życzliwem przyjęciem w Pleszewie, nawiązane zostały z całym szeregiem miast Wielkopolski stosunki serdecznej sympatji, podtrzymywane później wielokrotnemi zaproszeniami i okazywaną zawsze przychylnością i gościnnością. Szczególnie wielka ilość tych koncertów „prowincjonalnych" poświęconych przeważnie pieśni lud. odbyła się w latach 1924 i 1925 przy poparciu i pomocy Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pozn.

W r. 1924 (czerwiec) wypadło młodemu zespołowi spróbować sił swoich w zawodach z innemi chórami z okazji II. Zjazdu Wszechpolskiego. Próba wypadła pomyślnie; „Echo" zyskało III. miejsce, by jednak wkrótce wysunąć się na czoło chórów biorących udział w Okręg. Zjeździe w Gdańsku odśpiewaniem „Burzy morskiej" Walewskiego (listopad 1924). W dwa lata później miało znów sposobność śpiewania w Wolnem Mieście wśród niebywałego entuzjazmu publiczności „Rokitny" i „Myszki" na jubileuszu „Lutni" gdańskiej obok „Echa" Krakowskiego i „Hasła" z Poznania. Zawody okręgowe w Poznaniu w r. 1927 przyniosły „Echu" pod kierown. Wł. Raczkowskiego I miejsce i wędrowną nagrodę m. Poznania za wykonanie „Pogrzebu Kazimierza W." Walewskiego.

Pragnąc w miarę sił przyczynić się do ożywienia twórczości chóralnej i uzyskać nowy repertuar rozpisał Zarząd w r. 1924 konkurs kompozytorski. Nadesłano wówczas 63 utwory, a sąd konkursowy, w którym zasiadali: Ks. Dr. Gieburowski, Prof. Dr. L. Kamieński, Dr. H. Opieński, Dr. Piotrowski, Raczkowski, Stermicz, Wiechowicz, Eichstaedt, przyznał I nagrodę utworowi „Cyt... to gra śmierć" Czesława Marka wyróżniając Nowowiejskiego „Święty ogień" i Rączki „Limbę", które odtąd weszły do stałego repertuaru „Echa". —

Duże znaczenie nietylko dla samego „Echa", lecz również dla rozwoju polskiej organizacji śpiew. posiadała wycieczka artystyczna na Kresy Wschodnie w październiku 1927 z ówczesnym prezesem Dr. L. Surzyńskim na czele, pod artyst. kierownictwem Wład. Raczkowskiego. Wiodła ona przez: Białystok, Wilno, Lidę, Nowogródek, Pińsk, Brześć, Chełm, Kowel, Łuck, Krzemieniec, a 22 koncerty urządzone w tych miastach były jakby śpiewaczem pozdrowieniem, przeniesionem z zachodnich na wschodnie rubieże Rzplitej; były pożądaną propagandą polskiej kultury wśród starszego i młodszego pokolenia Kresowców (wszędzie bowiem odbywały się specjalne koncerty dla młodzieży szkolnej). Tak pojęta impreza cieszyła się też (moralnem) poparciem władz państwowych i P. Prezydenta Poznania, odbyła się zaś w ścisłem i harmonijnem współdziałaniu z zasłużoną na Kresach Wsch. „Redutą" pozostającą wówczas pod kierownictwem Juljusza Osterwy. — Spełniając mandat Rady Naczelnej poczyniono w czasie tej wycieczki pierwsze kroki dla stworzenia 2 nowych Związków Śpiew. w Wilnie i Łucku tak, że śledząc dziś ożywiającą się działalność Związku Wileńskiego może „Echo" z dumą przypisać sobie cząstkę zasługi.

Serdeczne przyjęcie zgotowane we Lwowie przez Członków „Echa-Macierzy", wspólny z nimi śpiew na cmentarzu Obrońców Lwowa i nad mogiłą J. Galla — oto ogniwa w łańcuchu niezatartych wspomnień z tej „wyprawy".

W r. 1928 wchodziło T-wo w skład t. zw. „Chóru Reprezentacyjnego", który na Wielkanoc wyjechać do Pragi celem wzięcia udziału w słowiańskim Zjeździe Śpiew. — Zjazd doprowadził do utworzenia Słowiańskiego Związku Śpiew., a „Echo" może się poszczycić, że jego prezes, Dr. Surzyński, objął najwyższą w nowopowstałym Związku godność biorąc zarazem na swe barki ciężar przygotowania następnego Zjazdu Słow., którego uczestnikami byliśmy w czasie zeszłorocznych Zielonych Świąt w Poznaniu. Wśród uczestników nie brakło i Echa w bratniem porozumieniu z „Echem-Macierzą" i krakowskiem, a poszczególni jego członkowie szczycą się tem, że zostali zaproszeni do Komitetu Wykonawczego Zjazdu wedle sił w sprawach jego dopomogli.

Od r. 1928 linja rozwojowa „Echa" wykazywać zaczęła pewne wahania, a nawet spadki (o czem śmiało mówić można ku zbudowaniu tych, co zbyt łatwo zwątpieniu się oddają i w pracy ustać są gotowi). Wiele się na to składało przyczyn, atoli wszystkie okazały się chwilowe. Nie zabrakło bowiem członków, co gorącem a bezinteresownem umiłowaniem pieśni pałając, mieli w sobie dość sił, by „złe chwile" przetrwać, wątpiącym dodać otuchy, słabnące tempo pracy ożywić. Toteż u progu drugiego dziesięciolecia — „wszystko w porządku". Do koncertu jubileuszowego staje na estradzie zespół pięćdziesiątkę mocno przewyższający, rządy artystyczne sprawuje mistrz Nowowiejski. A jak je sprawuje wiemy. Wiemy, że ten skromny, o łagodnem spojrzeniu człowiek, skoro tylko z batutą w ręku stanie przed chórem, zaczyna rządzić jak — dyktator. Ale u nas śpiewaków — tak być musi. **A. Miętus.**

——o——

„Hasło" w Gdańsku. 31 marca poznański chór męski urzędników kolejowych „Hasło" koncertował w Gdańsku ze znacznem powodzeniem, o czem świadczą przytoczone niżej głosy prasy miejscowej.

Volksstimme pisze: „...to cośmy słyszeli było dobrą produkcją chóralną. Materjał głosowy doskonały, szczególnie basy i barytony. Śpiewacy rozporządzają dobrą techniką chóralną i właściwą emisją głosu. Piano brzmi swobodnie i lekko jak również narastanie dźwięku od piano do forte. Śpiewacy śledzą uważnie ruchy dyrygenta. Interpretacja naturalna i prosta. Chór oklaskiwany był gorąco i nie szczędził naddatków... **B.**

Danz. Neueste Nachrichten: „...Hasło" liczy 55 z dobremi głosami i dobrze wyszkolonych śpiewaków... Produkcje tego chóru spotkały się u słuchaczy z zasłużonem powodzeniem. Odwagę „Hasła" występowania w środowisku o starej kultury artystycznej usprawiedliwia zupełnie kultura wokalna i poziom wykonawczy produkcyj tego zespołu.

Danziger Sonntags-Zeitung: „...Hasło uchodzi za jeden z najlepszych chórów polskich. Zespół posiada świetną obsadę w basach szczególnie; tenory natomiast brzmią nieco ostro. Sposób interpretacji Hasła zbliża się do wzorów instrumentalnych... i tem właśnie wydatnie się różni od stylu wykonawczego chórów niemieckich. Pomiędzy wykonanemi (polskiemi i słowiańskiemi utworami) było kilka b. zajmujących a wszystkie były b. starannie wypracowane i wygładzone.

Dyrygent, prof. Kwaśnik prowadzi zespół spokojnie i z prostotą.

——o——

Kilka słów o krytyce.

W Przeglądzie Muz. Nr. 3 ukazało się sprawozdanie z Walnego Zebrania del. ok. XVI., z którego wynika, że m. in. wybrano jednogłośnie dyr. okr. prof. Osmańskiego oraz powzięto uchwałę wyrażającą niezadowolenie z powodu użytego tonu określeń krytyka o zjeździe w Lubaszu. Ponieważ uchwała ta dotyczy mojej osoby, dlatego pozwalam sobie, nie w odpowiedzi, lecz raczej dla informacji skreślić kilka słów.

Przeciwko niezadowoleniu pewnych osób z powodu mej krytyki nic nie mam i mieć nie mogę; to rzecz czysto osobista. Dziwię się tylko, że niezadowolenie wyraziło Walne Zgromadzenie Okręgu. To już rzecz poważna, która godzi we mnie jako dyrektora Związku, wybranego jednogłośnie na Zebraniu Prezesów i Dyrygentów w grudniu z. r. i obecnie na Walnem Zgr. Delegatów Związków. Zdawałoby się więc, że całe śpiewactwo Wielkopolskie darzy mię swem zaufaniem i pogramowi mojemu oraz uwagom chętnie się podporządkuje. Tymczasem okręg XVI zaczyna robić wyłom przez przeforsowanie powyżej wspomnianej uchwały. Śmiało rzecz mogę, przeforsowanej, gdyż zależało na niej najwięcej pewnej jednostce.

Jest to tem ciekawsze, że artykuł mój o popisach w Lubaszu zrobił właśnie swoje, bo spowodował Zarząd Okr. do powołania innego dyrygenta okręgowego; a tylko o to mi chodziło. W zamieszczonym proteście znajduje się jednak kilka słów, nad któremi nie bardzo się widocznie zastanowiono, a może, co również przypuścić można, rezolucja podana przez p. Mikołajczaka, brzmiała nie co inaczej w pierwszej redakcji. Otóż mówi się, że „podobne krytyki nie przyczyniają (!) się do pracy śpiewaczej, lecz przeciwnie tamują rozwój organizacji".

Czyżby naprawdę? Myślę, że wręcz przeciwnie, a najlepszym tego dowodem samo Rogoźno, które jak słyszę, (co przy najbliższej sposobności zbadam) zabrało się rzetelnie do pracy. Zjazd tegoroczny wykaże, czy nie miałem racji. Krytyką moją mogło się czuć dotknięte jedynie koło z Ryczywołu, ale moi kochani druhowie i krytyk też ma nerwy, a jeżeli pisałem o popisie tego koła tonem ironicznym, to miałem poważny powód i żaden protest tego nie jest w stanie zmienić. Kto stale czytuje moje recenzje, to zauważył już pewnie, że chwalę bardzo chętnie, gdy tylko coś pochwały jest godne — a ganiąc, staram się unikać wymieniania nazwisk, aby ludzi nie zniechęcać — i przypuszczam, że krytyki moje wielu ludzi zachęciły do intensywnej pracy, a zniechęcały tylko tych, którzy albo nie byli nic warci — albo wogóle chęci do pracy nigdy nie mieli.

Nie od rzeczy będzie dorzucić tu parę słów o dziale krytycznym naszego organu i celu jaki on spełnia. Wśród szerokich, jeszcze zapewnie należycie nieuświadomionych, rzesz naszego śpiewactwa, panuje zupełnie błędne pojęcie o krytyce. Naszym śpiewakom a zwłaszcza dyrygentom zdaje się, że krytyka wyszydza ich pracę, i że krytyk to takie złośliwe zwierzę, które żywi się tylko

błędami, jakie zdoła na popisie, czy występie wyłowić. Zapatrywanie takie jest zupełnie mylne. Krytyka spełnia zupełnie inne zadanie. Ma ona bowiem pobudzać ambicję dyrygentów, oraz zespołów, a przez omawianie błędów, zwrócić uwagę w jaki sposób można ich uniknąć. Krytyki nie pisze się zresztą dla jednej osoby, lecz korzystać z niej powinni wszyscy, którzy podobne utwory wykonują, lub wykonywać będą. Pochlebiam sobie, że recenzje przeze mnie pisane, cel taki spełniają i nadal spełniać będą, wpływając na podniesienie poziomu artystycznego naszych Kół i ich dyrygentów. Wszyscy przyznać muszą, że publiczny występ, czy wogóle każda praca społeczna muszą krytyce podlegać. Czy ocena podoba się zainteresowanej osobie, to rzecz mniejszej wagi. Pracownika naprawdę sprawie śpiewaczej oddanego najsurowsza, lecz sprawiedliwa krytyka, nigdy nie zniechęci, a tylko skłoni do unikania wytkniętych błędów.

Utarł się u nas zwyczaj samochwalstwa i zarozumiałej, bezkrytycznej pewności siebie. Niektóre Zarządy Kół podają nawet do prasy, przez siebie napisane recenzje, wychwalające nieraz robotę nie godną wzmianki. Ludzie o fałszywej ambicji, szczycą się potem taką pseudo-krytyką, pracują coraz gorzej, dufni w swój przez siebie samych uznany, autorytet.

Organ nasz otwierając dział krytyki pracy naszych zespołów i ich dyrygentów, postawił sobie za cel, tępienie nietylko parafiańskiego zacofaństwa, ale i zmuszenie publicznie występujących, do produkowania utworów należycie opracowanych, aby opinję publiczną nie bardzo do niedawna o naszym poziomie pochlebnie się wyrażającą, zmusić do respektowania tej pracy i oddania jej słusznego a poważnego miejsca w naszem życiu społecznem.

Cieszyć się należy, że wielka część naszych dyrygentów i śpiewaków zrozumiała powyższe intencje, dając wyraz swego uznania, czy to na zebraniach, czy też w osobistych rozmowach ze mną, drh. Barwickim, lub redaktorem p. Wiechowiczem.

S. Kwaśnik.

—o—

Wiadomości bieżace.

I. Friemann dyrektor Państw. Konserw. w Katowicach napisał dwa utwory na altówkę z fort., „Pieśń minstrela" i „Kołysankę" gruzińską.

T. Szeligowski napisał kwartet smyczkowy i szereg pieśni solowych.

I. Lilien, kompozytor polski mieszkający stale zagranicą napisał muzykę do utworu scenicznego B. Shawa „Katarzyna Wielka". Premjera będzie w Lipsku.

Nowowiejski napisał balet z chórami i solami p. t. „Wesele polskie".

Dr. Sobolewski, prof. Państw. Konserw. w Katowicach dał tam swój koncert kompozytorski.

Orkiestra kameralna powstała w Warszawie. Pierwszym koncertem dyrygował A. Szpat.

„Boruta", opera-balet Maliszewskiego wykonana została w operze Warszawskiej.

„Życie organisty", nowe pismo poświęcone rspaowm organistowskim wychodzi w Warszawie pod red. Czesława Jankowskiego.

—o—

Kronika chóralna.

Warszawa. Na piątkowym koncercie (28. III.) wykonała Kapela Ludowa łącznie z chórem kursu nauczycielskiego (dyr. Kazuro) „Stabat Mater" Astorgi i „Magnificat" Bacha" (dyr. Laski).

Lwów. W najbliższym czasie na koncercie Tow. Muz. wykonane będzie „Stabat Mater" Szymanowskiego i „Król Dawid" Honeggera.

Poznań. Na najbliższych koncertach chóralnych wykonane będą: wielkie oratorjum Feliksa Nowowiejskiego „Znalezienie Św. Krzyża" (Koło Śpiewackie Polskie i chór im. Chopina), oraz ‚Requiem" Mozarta (chór konserwatorjum).

Bydgoszcz. Chór konserwatorjum wykona w najbliższym czasie „Stabat Mater" Pergolesego (dyr. Wł. Raczkowski).

„Quo Vadis" oratorjum Nowowiejskiego wykonał w Osjeku (Jugosławja) znany w Polsce chór „Kuhacz". Dyr. L. Mirski.

Kraków. Na IX. koncercie symfonicznym chór Tow. Muz. pod dyr. Walewskiego wykonał hymn Mikołaja z Radomia (XV wiek) p. t. „Cracovia Civitas" oraz poemat chóralny z orkiestrą „Wiosna" Stojowskiego

Paryż. Wykonano tutaj kantatę „O ostatnich rzeczach człowieka" kompozytora czeskiego Vycpalka. Dyr. A. Wolff. Śpiewały chóry St. Gervais.

Pfitzner, kompozytor niemiecki napisał „Fantazję" na chór, orkiestrę, organy sopran i baryton solo.

J. Bittner kompozytor wiedeński napisał nowe dzieło na chór męski z orkiestrą (trwa 22 min.) p. t. „Das Lied von den Bergen". Bittner powołany został przez Kemala Paszę do Turcji celem zorganizowania tam życia i szkolnictwa muzycznego.

Bruno Stürmer, młody, uzdolniony kompozytor niemiecki napisał mszę p. t. „Messe des Maschinenmenschen" na chór męski, orkiestrę i baryton solo. Wykonano ją niedawno poraz pierwszy w Kassel. (Motto mszy: „Pomóż, o Boże, ludowi twemu i nie daj mu zginąć w szalonym wirze maszyn".) Młody ten kompozytor ma za sobą już bogatą i ciekawą twórczość. Jednem z najciekawszych jego dzieł jest utwór „Vom Tode" na chór męski, który kończy się jednak balladą („Pochód śmierci") napisaną na chór żeński z akompanjamentem perkusji. Obok Erwina Lendvai'a (który jest właściwie Węgrem) B. Stürmer odgrywa w niemieckiej twórczości chóralnej (specjalnie chór męski) najpoważniejszą rolę.



Chór mieszany im. Moniuszki z Poznania

Z okazji 10-lecia swego istnienia i koncertu złożonego z dzieł Moniuszki. (Patrz kronikę.)

(X) Dyrygent, kapelmistrz opery J. Leszczyński. (XX) Prezes, p. Dyzert. (XXX) Solista koncertu, p. Sowiński.

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych.

Związek Wielkopolski:

XXXII Roczne Walne Zebranie delegatów Wlkp. Związku K. Śp.

(38 rok istnienia Związku)

w Poznaniu 16 marca 1930 r.

1. W obecności 54 Delegatów (repr. 20 Okręgów Wlkp. Zw. K. Śp.) 9 czł. Zarządu Gł. i 8 gości zagaił Walne Zebranie Poseł Dr. Surzyński witając obecnych i powołując do pióra d. Preussa z Szamotuł.
   Przed rozpoczęciem obfitego porządku obrad — wnosi d. Dr. Surzyński, aby d. Barwickiego, który obchodzi 25-lecie pracy, jako członek Zarządu Gł. — zamianować honorowym członkiem Związku, na co się zebrani jednogłośnie godzą.
2. Sekretarz stwierdza imienny spis obecnych j. w. zaznaczając, że oprócz uniewinnienia 7-go Okręgu — wszystkie Okręgi są zastąpione.
3. Przy sprawozdaniu Zarządu Gł. zabiera głos d. Dr. Surzyński, podnosząc wysiłek Śpiewactwa polskiego przez urządzenie wielkiego „Święta Pieśni" jakiem było bezwzględnie przeprowadzenie I Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego. Jakkolwiek Zjazd ten wykazuje niedobór przeszło 30 000 zł, to jednak ma on ogromne znaczenie w życiu i dalszym rozwoju naszego Śpiewactwa.
   Sekretarz Barwicki wygłosił szczegółowe sprawozdanie z czynności Związku i Kół związkowych.
   (Sprawozdanie patrz osobno.)
   Druh Kwaśnik daje pogląd na pracę roku ubiegłego i przedstawia zamierzenia na rok bieżący. Pomiędzy innemi zapowiada, że na każdy poważniejszy koncert uda się recenzent; że dyrektor odwiedzać będzie Okręgi na żądanie i będzie udzielał rad i wskazówek. Podnosi wreszcie sprawę krytyki, do której niektórzy dyrygenci odnoszą się z uprzedzeniem i naiwnym uporem — odnoszą się wrogo do przedstawicieli Związku, odgrażając się wystąpieniem ze Związku i t. d. W dyskusji zabierają głos różni delegaci — na co odpowiada przewodniczący i uzupełnia d. sekretarz.
4. Na wniosek komisji rewizyjnej (ref. d. A. Wagner) udziela Zebranie jednogłośnie pokwitowania zarządowi za rok ubiegły.
5. Na wniosek d. przewodniczącego uchwala się wysłanie telegramów do p. Prezydenta Rzeczp., do Prezydenta miasta Poznania p. C. Ratajskiego, do Związków słowiańskich, do Naczelnej Rady i Paderewskiego.
6. Z powodu koncertu Moniuszkowskiego (patrz osobno) zarządza się przerwę 3 godzin. poczem przystępuje zebranie do dalszych obrad. Ponieważ d. Bojarski dla zdrowia a d. Raczkowski dla przeniesienia do Warszawy urzędy złożyli — uzupełnia się Zarząd Gł. wyborem p. p. profesora Miętusa i dr. Hasińskiego — przyczem na wniosek d. Barwickiego zebranie jednogłośnie zatwierdza wybór wiceprezesa Dr. Surzyńskiego na prezesa a prof. Kwaśnika na dyrektora Związku.
   Ustępującym członkom zebrani przez powstanie z miejsc wyrażają podziękowanie za pracę w Związku.
7. Przedstawiony projekt zmiany regulaminu przyjmuje zebranie z 2 poprawkami.
8. Zebranie uchwala uzupełnienie art. 17 ustępu f. ustaw związkowych przez dodatek: „Z urzędu są delegatami prezes i dyrygent; resztę delegatów wybiera się z dalszych członków zarządu".
9. Ze względu, że pewna część Kół należy także do Związku chórów kościelnych — uchwala się:
   Koła należące do Wlkp. Zw. i Związku Chórów Kościelnych płacić będą połowę składki do kasy Wlkp. Związku z tem zastrzeżeniem, że i Związek Chórów Kośc. ze swej strony również podobną uchwałę przeprowadzi. Koło korzystające z tej uchwały — ma prawo do wyboru 1 delegata na 100 członków.
10. Abonament „Przeglądu Muzycznego" pozostaje niezmieniony — t. j. obowiązkowo przynajmniej 2 egz. na każde Koło; tylko Chóry małe i słabe mogą po stwierdzeniu przez Zarząd Okr. korzystać z udogodnień.
11. Budżet na rok 1930 przedstawiony przez Zarząd Główny w sumie 21 000 zł w dochodzie, a 28 000 zł w rozchodzie zebranie zatwierdza.
12. Na wniosek Zarządu Gł. Walne Zebr. Delegatów mianuje kompozytora **Wallek-Walewskiego** członkiem honorowym Wlkp. Zw. K. Śpiew., w dowód uznania wielkiej twórczej pracy jako kompozytora i świetnego dyrygenta.
13. Pod komunikatami Zarządu Gł. omówiono różne bieżące sprawy jak: zawody okręgowe w r. 1930, 50-letni jubileusz założenia najstarszego na terenie Wielkopolski Koła w Śremie, o Zjednoczeniu Związków Śpiew., o Zjeździe związkowym w Katowicach, o pomniku Moniuszki w Katowicach, o konieczności budowy domu dla Śpiewactwa w Poznaniu i różne drobniejsze sprawy.

Po 5-cio godzinnych obradach — d. Prezes stwierdziwszy poważny i harmonijny przebieg zebrania dziękuje delegatom za udział i zachętą do dalszej zbożnej i wytrwałej pracy zebranie solwuje.

B.

Zawody okręgowe w roku 1930.

4 maja Okręg 2 w Poznaniu.
18 „ „ 4 w Środzie.
25 „ „ 20 w Wyrzysku.
29 „ „ 13 w Grodzisku.
31 „ „ 1 w Poznaniu.
1 czerwca Okręg 7 w Ostrzeszowie.
9 „ „ 3 w Strzałkowie.
15 „ „ 9 w Bojanowie
15 „ „ 12 w Lesznie.
22 „ „ 6 w Ostrowie.
29 „ „ 5 w Jarocinie.
6 lipca Okręg 11 w Śremie (Zjazd jubileuszowy).
13 lipca Okręg 10 w Borku.
31 sierpnia Okręg 19 w Kruszwicy.
7 września Okręg 16 w Chodzieży.
14 września Okręg 21 w Bydgoszczy.

Nie zgłosiły dotąd zawodów Okręgi: 8, 14, 15, 17, i 18.

Zarząd Główny.

—o—

Kasa Związku Wlkp.

Składkę za rok 1929 zapł.: Doruchów 20,50; Bydgoszcz Lutnia 33,50; Kwieciszewo 30; Barcin 22; Leszno Demb. 87,50; Zaborowo 16,50; Środa 60,—; Ryczywół 28,50; Wągrowiec 45,—; Podzamcze Dzwon 16,—; Wolsztyn 51,50; Ostrów Wanda 16,50; Września Lutnia 35,75; Żerniki 11,—; Ławica 10,—; Poznań Demb. 30,—; Konary 28,— zł.

Za rok 1929 zalega się 102 Koła ze składką zw.

Na rok 1930 zapłacili dotąd: Poznań Chopin 65,—; Poznań Hasło 85,—; Ostrów Echo 28,50; Przement 42,—; Leszno Demb. 90,—; Krobia 32,—; Poznań Moniuszko II — ½ r. 64,75; Ławica 11,—; Rojewo 20,50; Opalenica 27,— zł.

Wobec wzrastających kosztów utrzymania Związku i celem możliwości przeprowadzenia koniecznych reform i poprawek a z drugiej strony wobec bardzo poważnego deficytu kasowego prosimy Szan. Zarządy Kół o bezzwłoczne regulowanie zaległości.

Za kasę Związku:
K. T. Barwicki.

—o—

SPRAWOZDANIE
z czynności
Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych
za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1929 r.
(38-my rok istnienia).

Praca śpiewactwa wielkopolskiego — jak zresztą i ogólno-polskiego — stała w roku 1929 pod znakiem Zjazdu Wszechsłowiańskiego (18—21 maja), o którego przebiegu i znaczeniu referowaliśmy wyczerpująco i niejednokrotnie — specjalnie w obszernym numerze pozjazdowym Przeglądu Muz., poświęconym wyłącznie temu tematowi. Również cenna i bogata „Księga Pamiątkowa" Zjazdu Wszechsłowiańskiego zawiera mnóstwo szczegółowych informacyj. Niema więc potrzeby powtarzania jeszcze raz na tem miejscu powszechnie znanych szczegółów i opinij, dotyczących tego historycznego w dziejach śpiewactwa polskiego i słowiańskiego momentu. Dla śpiewactwa wielkopolskiego Zjazd ten miał szczególne znaczenie ze względu na zaszczytną rolę gospodarza, jaka przypadła w udziale naszemu Związkowi. Zjazd odbył się w Poznaniu i to w dwa dni po otwarciu Powszechnej Wystawy Krajowej. Fakt ten przyczynił się walnie do propagandy naszej Wystawy, 18 bowiem tysięcy śpiewaków polskich i słowiańskich rozniosło sławę jej po wszystkich częściach kraju naszego i Słowiańszczyzny.

Udział w Zjeździe wzięły:

Związek	Wielkopolski	181	kół	8 437	czł.
„	Śląski	41	„	1 922	„
„	Pomorski	27	„	1 681	„
„	Łódzki	13	„	1 454	„
„	Kielecki	27	„	1 289	„
„	Mazowiecki	14	„	988	„
„	Krakowski	9	„	424	„
„	Lwowski	7	„	341	„
„	Wileński	1	„	36	„
„	Berliński	1	„	188	„
„	Opolski	1	„	178	„
„	Westfalsko-Nadreński	1	„	140	„
„	Chóry Słowiańskie	6	„	623	„
	razem	329	kół	17 711	czł.

Połączony ze Zjazdem Festival Muzyki Polskiej dał nam wreszcie wspaniały obraz naszej kultury muzycznej na przestrzeni czterech wieków — od wieku XVI począwszy, aż po dzień dzisiejszy. Wspaniały ten obraz napawa nas nadzieją i wiarą w jak najpiękniejszą przyszłość naszej kultury muzycznej, a Związkowi Wielkopolskiemu jako organizatorowi tej śmiałej imprezy Festival wystawia jaknajchlubniejsze świadectwo.

Zarząd Główny, który tworzyli w tym roku dh. dh.: K. Bojarski — prezes, Dr. L. Surzyński — w-prezes, K. T. Barwicki — sekretarz, Wł. Raczkowski — dyrektor art., Fr. Dyzert, St. Kwaśnik, R. Lubierski, St. Łoza, N. Perzyński, I. Rozmarynowski, T. Sobieski, Dr. T. Szulc, St. Wiechowicz — odbył 9 posiedzeń pełnych, około 30 posiedzeń ścisłego komitetu wykonawczego i 1 zebranie z prezesami i dyrygentami okręgowymi.

Lista wysyłek listów i paczek wynosi 7 670 pozycyj.

W dniu 1-szym marca 1929 r. liczyliśmy 285 kół (w tem 32 niecz.).

W dniu 1-szym marca 1930 r. liczyliśmy 291 kół (w tem 33 niecz., 40 wegetujących).

Związek, podzielony na 21 Okręgów, przedstawia się w liczbach:

Okręg 1 Miasto Poznań — 14 kół, w tem 1 wegetujące, 1 831 czł.

Okręg 2 Poznań Powiat — 20 kół, w tem 1 wegetujące, 1 195 czł.

Okręg 3 Gniezno, Września i okolica — 15 kół, w tem 8 wegetujących lub bezczynnych, 492 czł.

Okręg 4 Środa i okolica — 10 kół, w tem 3 wegetujące lub bezczynne, 443 czł.

Okręg 5 Jarocin, Pleszew i okolica — 14 kół, w tem 2 wegetujące lub bezczynne, 535 czł.

Okręg 6 Ostrów i okolica — 17 kół, w tem 4 wegetujące lub bezczynne, 1 060 czł.

Okręg 7 Ostrzeszów, Kępno i okolica — 20 kół, w tem 8 wegetujących lub bezczynnych, 539 czł.

Okręg 8 Krotoszyn, Koźmin i okolica — 15 kół, w tem 7 wegetujących lub bezczynnych, 567 czł.

Okręg 9 Rawicz i okolica — 14 kół, w tem 1 wegetujące, 784 czł.

Okręg 10 Gostyń i okolica — 9 kół, w tem 2 wegetujące lub bezczynne, 397 czł.

Okręg 11 Śrem, Kościan i okolica — 12 kół, w tem 3 wegetujące lub bezczynne, 745 czł.

Okręg 12 Leszno i okolica — 21 kół, w tem 4 wegetujące lub bezczynne, 1 052 czł.

Okręg 13 Wolsztyn, Zbąszyń i okolica — 13 kół, w tem 5 wegetujących lub bezczynnych, 448 czł.

Okręg 14 Pniewy i okolica — 10 kół, w tem 5 wetujących lub bezczynnych, 350 czł.

Okręg 15 Szamotuły i okolica — 10 kół, w tem 2 wegetujące lub bezczynne, 548 czł.

Okręg 16 Rogoźno, Czarnków, Chodzież i okolica — 11 kół, w tem 2 wegetujące lub bezczynne, 392 czł.

Okręg 17 Wągrowiec, Żnin — 12 kół, w tem 2 wegetujące lub bezczynne, 516 czł.

Okręg 18 Mogilno i okolica — 6 kół, w tem 2 wegetujące lub bezczynne, 230 czł.

Okręg 19 Inowrocław i okolica — 19 kół, w tem 4 wegetujące lub bezczynne, 1 038 czł.

Okręg 20 Nakło, Wyrzysk i okolica — 10 kół, w tem 4 wegetujące lub bezczynne, 278 czł.

Okręg Bydgoszcz i okolica — 18 kół, w tem 3 wegetujące lub bezczynne, 916 czł.

Razem 291 kół, 33 nieczynnych, 40 wegetujących — 14 461 członków.

Ze sprawozdań kół wynika:

a) 50 kół śpiewa w kościele stale,
101 kół śpiewa w kościele dorywczo.

b) 195 dyrygentów jest członkami zarządów kół.

c) 22 dyrygentów jest fachowych muzyków,
63 „ „ organistów,
84 „ „ nauczycielami szkół powsz. i innych,
64 dyrygentów-amatorów (kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy),

d) różnych zebrań odbyło się 3 549, przeciętnie na koło 12 rocznie.

e) lekcyj odbyło się 15 181, przeciętnie na 1 koło 53 rocznie,

f) członków czynnych jest: 4 333 druchen,
4 673 druhów,
5 414 nieczyn.
razem 14 461 członk.

Dodatnim objawem jest coraz liczniejszy udział nauczycielstwa w pracy kół naszych. — Są wprawdzie jeszcze miejscowości, w których jest nietylko szkoła powszechna, ale także szkoły średnie i zawodowe, jak np. w Gnieźnie, Śremie, Krotoszynie, Jarocinie, Zbąszyniu, Strzelnie, — gdzie jest po kilku nauczycieli muzyki, ale koła miejscowe jednak pożytku z nich niemają.

Stan kasy:

Dochód:

Remanent z roku 1928	10 000,00 zł.
Wstępne od 16 kół	80,00 „
Składki związkowe	4 647,95 „
Udział ze zjazdów w r. 1928	162,48 „
Z wydawnictw Związku:	
śpiewnik I.	180,00 „
śpiewnik III.	1 051,20 „
wydawnictwa różne	7 984,48 „
dyplomy	888,00 „
ustawy	173,25 „
Subwencje i procent bankowy	1 637,47 „
Różne	377,87 „
	27 182,70 zł.

Rozchód.

Koszty administracyjne	3 289,11 zł.
Podróże czł. Zarz. Gł	562,00 „
Biuro	5 377,44 „
Nowe wydawnictwa	13 526,85 „
Portorja	379,20 „
Różne:	
„Przegląd Muzyczny"	1 861,72 „
Dar na pomnik Mieczysława Surzyńskiego	250,00 „
Różne	1 245,74 „
	26 492,06 zł.

Zestawienie.

Dochód	27 182,70 zł.
Rozchód	26 462,06 „
Remanent po dzień 31 grudnia 1929 r.	690,64 zł.

Majątek Związku w dniu 31 grudnia 1929 r.

Gotówka	690,64 zł
Wydawnictwa	58 821,73 „
Urządzenie biura	4 000,00 „
70 kompletów orkiestrowych	3 000,00 „
Nowe utwory, dotąd nie drukowane	1 800,00 „
Fundusz fortepianowy	1 037,00 „
razem	69 349,72 zł.

Zestawienie kosztów Zjazdu i Festivalu.

Dochód	141 955,00 zł.
Rozchód	172 175,00 „
czyli	30 220,00 zł.

niedoboru, dotąd nie pokrytego.

Mimo ogólnych trudności gospodarczych w całym kraju, zapoczątkowane w r. 1898 wydawnictwo nut i śpiewników rozwija się stale. Wydawnictwo Związku, jako prawie jedyne tego rodzaju w Polsce — zaopatruje przeważną część kół całego kraju i wychodźtwa w najnowsze utwory kompozytorów polskich.

Poziom artystyczny podnosi się wszędzie gdzie tylko są warunki po temu. Dowodzą tego poważne koncerty kół (pomijając Poznań) — w Bydgoszczy, Ostrowie, Inowrocławiu, Swarzędzu, Lesznie, Głównej, Kościanie i t. d., gdzie wystawiano przedewszystkiem utwory Moniuszki, jak: „Sonety Krymskie", „Mildę", wszystkie „Litanje", utwory sceniczne, pieśni solowe, ballady „Magdę Kaczmarkę" — w opracowaniu Maszyńskiego i inne.

Jest więc uzasadniona nadzieja, że poziom artystyczny pracy, śpiewaczej podnosić się będzie nadal w przyśpieszonem tempie i praca nasza wniesie pożądaną równowagę do zainteresowań szerokiego ogółu, pochłoniętego — jak dotąd — przeważnie sportem.

Cześć Pieśni!

K. T. Barwicki
sekretarz generalny.

——o——

KU UWADZE KÓŁ ZWIĄZKOWYCH.

Zwracamy uwagę na ustawy i regulaminu Związku do których każde związkowe koło bezwarunkowo zastosować się musi. Wytwarza się zły zwyczaj zapowiadania przez koła „Święta Pieśni", „Jubileuszu koła" poświęcenia sztandaru i innych uroczystości bez poprzedniego uwiadomienia i zgody Zarządu Głównego. Dotąd cztery koła ogłaszają „Święta Pieśni", popisy o premje i t. p. co jest niedopuszczalnem. Regulamin zatwierdzony przez Walne Zebranie Delegatów Związku jest bezwzględnie obowiązującym — a mianowicie strona 10 rozdział 17, 18 i 19 zupełnie wyraźnie określa sposób urządzanie podobnych uroczystości.

Prosimy więc do regulaminu się stosować — inaczej Zarząd Główny będzie zmuszony korzystać z artykułu 22 i 23 ustaw Związku.

Zarząd Główny:

K. T. BARWICKI. sekretarz. — **Dr. L. SURZYŃSKI.** prezes.

——o——

Okręg I. Sprostowanie.

Wskutek niedopatrzenia redakcji w sprawozdaniu z zebrania delegatów Okręgu I. pominięto poprawkę, która brzmi: „Na Zebraniu Degatów Okręgu I. w dniu 10. II. ub. r. wydelegowano na zebranie delegatów Związku p. Jana Szkudlińskiego, prezesa chóru męskiego im. Moniuszki, a nie p. Stabińskiego jak mylnie było podane. Red.

Okręg VI Ostrów. Zebranie Delegatów Okręgu odbyło się 23. II., na które przybyli przedstawiciele 14 kół (przy 3 nieobecnych).

Po odczytaniu poszczególnych sprawozdań i udzieleniu zarządowi absolutorjum omawiano szereg spraw bieżących, uchwalono między innemi: tegoroczny zjazd okręgowy odbyć się ma 22. VI. w Ostrowie (projekt Kalisza nie przeszedł); na zjazd do Katowic wysłać delegacje ze sztandarem i zatwierdzić uchwałę zarządu okr. co do zmiany regulaminu. Zajmowano się również protestem „Echa" z Ostrowa przeciw komentarzowi w jaki zaopatrzył „Przegląd Muzyczny" wzmiankę o koncercie tego chóru. Przewodniczył prezes Waldowski.

Grodzisk. W dniu 23 ub. m. odbyło się przy udziale 67 członków walne zebranie Tow. Śpiewu „Harmonja", które zagaił prezes drh. Wierzejewski. Na wstępie uczczono zmarłych członków ś. p. Kopczyńskiego i Ziętaka. Sprawozdania poszczególnych członków Zarządu, wykazały, że Tow. w roku ubiegłym faktycznie nie próżnowało (urządzono mianowicie kilka imprez śpiewaczych, które cieszyły się poparciem miejscowego społeczeństwa). Nowy zarząd ukonstytuował się jak nast.: prezes drh. Wierzejewski, zast. drh. Hanisch, sekretarz drh. Grześkowiak, zast. drh. Kołodziejczak, skarbnik drh. Malicki, bibljotekarz drh. Maćkowiakówna, zast. drh. Otto, ławnicy drh. Krawiecówna i Pawlakówna. Dyrygenta nie wybierano, gdyż drh. Majkowski wybrany został poprzednio dożywotnie.

Związek Śląski.

Śląskie uroczystości Moniuszkowskie i VI. ogólny zjazd śpiewaków śląskich w Katowicach 7, 8, 9 czerwca 1930 r. (z okazji 20-letniego istnienia Związku) pod protektoratem J. E. Ks. Dr. A. Lisieckiego, Biskupa Śląskiego i J. W. Pana Dr. M. Grażyńskiego, Wojewody Śląskiego.

PROGRAM:

Sobota, dnia 7 czerwca:

Wieczorem w Teatrze Polskim:

Uroczyste otwarcie Zjazdu w obecności władz wojewódzkich, miejskich i delegatów społeczeństwa. Przemówienia powitalne, koncert reprezentacyjny, na którym wykonane będą **„III. Litanja Ostrobramska"** oraz **„Sonety Krymskie"** (300 śpiewaków — soliści — orkiestra) Stanisława Moniuszki pod batutą Dyr. St. M. Stoińskiego.

Niedziela, dnia 9 czerwca:

O godz. 8-mej rano:

Nabożeństwo, następnie próba generalna chórów wspólnych, pochód drużyn śpiewaczych przez miasto.

W południe:

Odsłonięcie pomnika Moniuszki, występ chóru masowego (6000 śpiewaków, orkiestra dę-

ta — 300 muzyków), koncert ludowy w Teatrze Polskim chórów śląskich i innych.

O godz. 15-tej:

Ludowy festyn śpiewaczy w Parku Kościuszki — występ zbiorowego chóru męskiego (1 500 śpiewaków), popisy śląskich chórów okręgowych i występy chórów zamiejscowych.

O godz. 15,30:

„Straszny Dwór" — opera Moniuszki w Teatrze Polskim.

O godz. 20-tej:

Uroczyste przedstawienie w Teatrze Polskim oper Stanisława Moniuszki „Flis" i „Verbum nobile".

Poniedziałek, dnia 9 czerwca:

Godzina 9-ta:

Zawody eliminacyjne pomiędzy wszystkimi chórami śląskiemi — odbędą się na kilku salach równocześnie.

Godzina 13-ta:

Zawody najlepszych chórów śląskich w Teatrze Polskim.

Godzina 15 30:

Opera „Halka", Stan. Moniuszki w Teatrze Polskim.

Godzina 20-ta:

Wielki ludowy koncert moniuszkowski, na którym pod batutą Dyrektora Piotra Maszyńskiego z Warszawy wykonają połączone chóry męskie (350 śpiewaków) **„Elegję", „Czaty", „Trzech Budrysów" i „Balladę o Florjanie Szarym".**

W drugiej części podwójne chóry męskie i mieszane (750 śpiewaków) wykonają kantatę mitologiczną **„Milda"** pod batutą Dyr. St. M. Stoińskiego; w końcu ogłoszenie wyniku zawodów i zamknięcie VI. Zjazdu Śpiewaków Śląskich.

Wtorek, dnia 10 czerwca:

Wycieczki i zwiedzanie wielkich zakładów przemysłowych (kopalń i hut) górnośląskich.

Uwaga: Sprawozdanie z rocznej działalności związku śląskiego z powodu braku miejsca odkładamy do nast. numeru. **Red.**

Związek Pomorski.

Związek Pomorski. Zebranie Delegatów Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych odbyło się w Toruniu dnia 16 marca 1930 r. przy udziale 65 członków.

Pan prezes Makowski po zagajeniu i powitaniu obecnych nawiązuje do minionej uroczystości 10-lecia oswobodzenia Pomorza i wznosi okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, poczem chór męski Lutni Toruńskiej wykonał Hymn Pomorza, Nowowiejskiego — do słów obecnego na zebraniu p. sędziego Szusta.

Ks. radca Strogulski witając Zjazd imieniem p. Kuratora i swoim, oświadcza, iż Kuratorjum docenia znaczenie Związku, dając temu wyraz w formie przychylnego załatwiania wniosków o przeniesienia nauczycieli do tych miejscowości, które cierpią na chroniczny brak dyrygentów itp.

P. radca Janowski prezes Związku Towarzystw w Toruniu wita Zjazd imieniem tegoż Związku.

Po odczytaniu protokółu wybrano na marszałka p. prezesa i posła Antczaka.

P. prezes Makowski i sekretarz Kadlec zdają sprawozdanie z działalności Związku wykazując dużą żywotność i rozwój. Całość pracy Zarządu wykazuje załatwienie 1380 spraw, co tłumaczy się organizowaniem Kół na Wszechsłowiański Zjazd w Poznaniu. Osiągnięto wynik bardzo dodatni, bowiem na 4136 członków zrzeszonych w Związku wzięło udział 2154 członków tj. 52%.

Zorganizowanie projektowanego kursu dla dyrygentów dla braku potrzebnych na ten cel funduszy się nie odbyło. Ze sprawozdań poszczególnych prezesów Okręgowych wynika, iż praca jest wytężona i osiągnięte wyniki są zupełnie zadawalające.

Wybór nowego zarządu dokonano przez aklamację w składzie następującym:

Patron: ks. kan. W. Lewandowski — z Pelplina, któremu Walne Zebranie w dowód jego zasług położonych na polu śpiewactwa szczególnie na Pomorzu nadało ten urząd dożywotnie, dając wyraz swego największego zadowolenia i radości. Prezes — Ludwik Makowski, wiceprezes — Wilhelm Grimsman, Gdańsk, wiceprezes — Dr. Franciszek Wasilewski, Chełmno, sekretarz — Marceli Kadlec, skarbnik — Wacław Ossowski, dyrektor — prof. Bronisław Pięta, ławnicy — Jan Marcinkowski, Bernard Piątkowski, Augustyn Westphal, Alojzy Bruski. Rewizorzy kasy — Zygmunt Białkowski, Antoni Cholewski, Adolf Klein. Ks. patron Lewandowski nawiązując do sprawy dyrygentów oświadcza, iż powodem braku wykwalifikowanych dyrygentów z pośród nauczycielstwa jest wadliwy plan w seminarjach nauczycielskich, bowiem w programie jest więcej teorji a mniej praktyki. Ks. patron wnosi by **Rada Naczelna Zjednoczenia** sprawą tą się zajęła i odniosła natychmiast się do Ministerstwa W. R. i O. P. by w seminarjach nauczycielskich nauczano gry na skrzypcach, fortepianie i organach, co dla sprawy śpiewaczej mieć będzie niezmierne doniosłe znaczenie. Obecnie przygotowuje się nowy plan szkolny.

P. Buntkowski apeluje do ks. patrona, by spowodował Kurję Biskupią aby w szkole organistów przysposabiano kandydatów na dyrygentów.

Ks. patron wyjaśnia, iż szkoła organistów w Pelplinie stoi na bardzo wysokim poziomie, a sam będąc członkiem komisji egzaminacyjnej konstatuje, iż przyszli organiści posiadać będą kwalifikacje na dobrych dyrygentów.

Pkt. V. ustawy zmieniono w ten sposób, iż na walne zebranie delegować będzie każde Koło jednego delegata na każdą rozpoczynającą się 50-kę.

Po wyczerpaniu się porządku obrad p. prezes Makowski zamyka zebranie słowami: „Cześć Pieśni" poczem odbył się wspólny obiad.

Zarząd:

Prezes: L. MAKOWSKI. Sekretarz: M. KADLEC.

Związek Krakowski.

Wieliczka. Dnia 21 lutego 1930 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Śpiewu „Lutnia" w Wieliczce, pod przewodnictwem prezesa, p. Mieczysława Nigrina.

Ze sprawozdań poszczególnych referentów widać, że Towarzystwo „Lutnia" pracuje intenzywnie i dzielnie, rozwijając się stale. Z zespołem bowiem 53 członków czynnych liczącym (21 pań i 32 panów), odbyło Towarzystwo w roku sprawozdawczym 1929 ogółem 143 prób śpiewu i 29 publicznych występów chórów: mieszanego i męskiego.

Po przyjęciu z zadowoleniem sprawozdań rocznych Towarzystw, Zebranie zaakceptowało jednogłośnie dotychczasowy skład Wydziału — mianowicie: długoletniego prezesa i dyrygenta Mieczysława Nigrina, zastępcę Jana Piotrowskiego, dyrygenta Kazimierza Stępniowskiego, zast. Józefa Gwoździowskiego oraz 8 członków Wydziału, a to: Stanisława Grzybowskiego, Stanisława Grzywacza, Inż. Bronisława Lisaka, Wandę Baburkową, Franciszka Skrzypka, Kazimierza Ślęczkę, Tadeusza Wójtowicza i Jana Słowika.

W końcu — w uznaniu zasług położonych dla Towarzystwa „Lutnia" i kultu polskiej muzyki i pieśni, mianowało Zebranie członkami honorowymi Towarzystwa: Pana Franciszka Aywasa — burmistrza miasta Wieliczki i Pana Bolesława Wallek - Walewskiego — dyrektora chórów krakowskich i celnego kompozytora, którym tą drogą składa Towarzystwo „Lutnia" serdeczne gratulacje i życzenia na pomyślność w Ich dalszej owocnej i zbożnej pracy.

Cześć Pieśni!

Związek Łódzki.

Łódź. W niedzielę dnia 16 lutego 1930 r. odbyło się Walne Zebranie Tow. Śpiew. „Lira" w Łodzi przy udziale 70 członków. Zebranie doniosłemi słowami zagaił prezes p. Szmidt a przewodniczył p. Dec Marjan, sekretarzował p. Demrych Karol. Po odczytaniu sprawozdania z działalności T-wa i kasowego, zdała swe sprawozdanie Komisja Rewizyjna, która uznając pełną poświęcenia pracę ustępującego zarządu w tak krytycznym czasie — postawiła wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum. — Do nowego Zarządu weszli pp.: Szmidt Aleksander, Demrych Karol, Krajewski Franciszek, Krysiak Edward, Kurczewski Wojciech Wesołowski Andrzej, Dusinkiewicz Józef i Wiliński Franciszek. Ze względu na kryzys finansowy jaki T-wo przeżywa w ostatnich czasach, podwyższono składki członkowskie, na zł 1,— miesięcznie, dla nieczynnych zł 1,50. W wolnych wnioskach Ogólne Zebranie rozpatrywało sprawę jubileuszu 30-lecia istnienia T-wa, który obchodzony będzie w końcu r. b.

Koncert zbiorowy chórów okręgu łódzkiego odbył się 6 b. m. w sali Filharmonji. Udział brały: „Echo" (Łódź), „Legjoniści" (Pabjanice), „Lutnia" (Łódź), „Lutnia" (Zgierz), „Moniuszko" (Łódź), Chór Katedralny (Łódź), i chór V oddziału Straży Ogniowej (Łódź).

PIOTR MASZYŃSKI

LAUREATEM MIASTA WARSZAWY.

Magistrat stolicy przyznał tegoroczną nagrodę muzyczną wybitnemu i niezmiernie zasłużonemu na niwie śpiewaczej działaczowi Piotrowi Maszyńskiemu, osobę i działalność którego scharakteryzujemy w nast. numerze, składając mu tymczasem w imieniu redakcji i całego śpiewactwa najserdeczniejsze gratulacje.

ZA REDAKCJĘ I ADMINISTRACJĘ: K. T. BARWICKI POZNAŃ, PÓŁWIEJSKA 35. — ODBITO W DRUKARNI SP. AKC. „OSTOJA" W POZNANIU.